



Koncesja, przyznana Radiu Akademickiemu Kraków przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, czeka już tylko na podpis przewodniczącego Zaorskiego. Jeśli w ciągu trzech miesięcy od złożenia podpisu RAK nie rozpocznie nadawania, koncesja przepadnie. Tymczasem Senat najważniejszego udziałowca rozgłośni – Akademii Górniczo-Hutniczej wciąż zwleka z oficjalnym przystąpieniem do Fundacji RAK. Uniwersytet Jagielloński zamierza włączyć się w działalność radia, ale prawdopodobnie do końca 1994 roku nie przeznaczy na ten cel żadnych środków.

CZAS NAGLI

Program finansowy Radia Akademickiego Kraków przewiduje, że będzie ono jednostką związaną z AGH, ale reprezentującą interesy krakowskich uczelni. Wszystkie szkoły wyższe, chcące tworzyć Radio Akademickie, będą musiały przystąpić do Fundacji RAK i uczestniczyć w kosztach bieżącej działalności studenckiego radia. Według autorów projektu, który ma być przedstawiony na listopadowym posiedzeniu Senatu AGH, koszt uruchomienia rozgłośni do końca roku wyniesie ok. 1,3 mld zł. Remont radiowych pomieszczeń oraz instalacja nadajnika (ok. 680 mln)

zostały zrealizowane przez AGH. Suma ta stanowić będzie wkład akademii do tworzonej fundacji.

Wyceniony na 2,3 mld zł majątek AGH w postaci sprzętu byłego radiowęzła "Radio Centrum", działającego w Miasteczku Studenckim, ma być wydzierzawiony Fundacji RAK. Radio Akademickie według założeń będzie się utrzymywało z emisji i produkcji reklam oraz – jak czytamy w projekcie – darowizn. International Media Found z Waszyngtonu przeznaczyła w 94 r. darowiznę na rzecz RAK w postaci sprzętu radiowego na kwotę 25 tys. dolarów.

MACIEJ KUCIEL

Studenci telefonują

MIKROWYŁĄCZNIK ZNALEZIONY W "NAWOJCIE"

Impulsy drożęją, a trzeba przeciw od czasu do czasu porozmawiać z mamą czy kolegą, dorabiającym gdzieś za granicą. Należy więc coś wymyślić, by obniżyć koszty. Najlepiej mieć wykształcenie techniczne średnie lub znajomych na AGH albo Polibudzie. Poradzą, pomogą.

Sposoby są różne. Powoli przechodzą do historii odpowiednio zagięte druty, łyżeczki i widelce, przy pomocy których można było zablokować odpowiednią zapadkę w aparacie telefonicznym. Dziś, w dobie automatów z klawiaturą zamiast tarczy, stosuje się nową technikę – wlamanie do sieci. Najnowsza metoda to dzwonicie "na opornik".

„Pomysłowość studentów jest zdumiewająca” – mówi Zbigniew Cygan, kierownik Oddziału Aparatów Wrzutowych Telekomunikacji Pol-

skiej S.A. w Krakowie, pokazując jeden z wynalazków. To mikrowyłącznik, znaleziony w "Nawojce". Poza "Nawojką", żacy podłączyli się do sieci na rogu Galla i Królewskiej. Ponieważ najbliższą są akademią przy ul. Bydgoskiej, więc...

Z kolei w akademiku przy ul. Pomorskiej artyści (studenci PWST, ASP i AMuz) stawiali na stolkach, by dosięgnąć instalacji, zamontowanej pod sufitem. Kierownik Cygan kazał wywieścić tam kartkę następującej treści: "Kolejna dewastacja instalacji powoduje zdjęcie aparatu".

Podłączenie się do sieci pociąga za sobą unieruchomienie telefonu. TP SA prosiła portierów, by zwrócili uwagę na techników-amatorów. Jednak wiele portierni jest tak usy-



tuowanych, że nie widać, co się dzieje przy telefonie. W tej sytuacji trudno spodziewać się, by przybywało aparatów w akademikach.

(AWS)

Rys. M. Macnar

ZNAJ SWOJE PRAWA

Szanowny student! Wypełniając formalności, związane z wpisem na rok akademicki 94/95, opłaciłeś także składkę ubezpieczeniową w wysokości 75 tys. złotych. W ten sposób zawarłeś umowę ubezpieczeniową z firmą Konzeption II i w związku z tym przysługują Ci pewne prawa. Mam wprawdzie nadzieję, że żaden z czytelników "WUJ-a" nie będzie zmuszony do skorzystania ze swojej polisy, ale niestety, przypadki "chodzą po ludziach"...

Płacąc 75 tys. zł każdy student UJ zyskał całodobowe ubezpieczenie na okres od 1.10.1994 do 30.09.1995, na sumę 40 milionów, ważne także w trakcie wszelkich ferii i wycieczek. Przy wyjazdach za granicę odszkodowanie jest wypłacane tylko w razie trwałego inwalidztwa lub śmierci (dla studentów UJ firma oferuje zniżki przy wykupywaniu polisy, pokrywającej również koszty leczenia za granicą).

Ubezpieczenie, które obecnie posiadamy, obejmuje następstwa nieszczęśliwych wypadków, takie jak: śmierć, inwalidztwo, koszty leczenia, zadośćuczynienie za ból (gdy leczenie trwało minimum 4 tygodnie), zakup protez oraz przeszkolenie zawodowe inwalidów.

Aby uzyskać odszkodowanie, należy natychmiast po wypadku zwrócić się o zaświadczenie lekarskie o charakterze i przyczynach zaistniałych obrażeń. Brak takiego zaświadczenia lub zaświadczenie, wystawione po upływie pewnego terminu od wypadku, uniemożliwia staranie się o odszkodowanie. W umowie zastrzeżono bowiem, że ubezpieczenie nie obejmuje następstw wypadków, powstałych pod wpływem alkoholu lub narkotyków. (Niezwroćcie się do lekarza bezpośrednio po wypadku nasuwa podejrzenie próby ukrycia powyższego faktu).

Następnie należy potwierdzić wypadek na druku szkodowym w kwesturze. Po zakończeniu leczenia trzeba umówić się telefonicznie (111-

444, 111-536 wew. 233) z komisją lekarską, która odbywa się co tydzień. Wypłata odszkodowań następuje natychmiast po zweryfikowaniu przedstawionych zaświadczeń.

PIOTR GWIAZDA

Przy zawieraniu powyższego kontraktu, łamiącego wieloletnią tradycję współpracy z PZU, pośredniczył Samorząd Studencki. Według Ryszarda Kowalskiego, który załatwiał tą sprawę, samorząd zyskał dzięki temu obietnicę dofinansowania przez firmę Konzeption II organizowanych przez siebie imprez kulturalnych. Suma prowizji (bo tak można traktować te pieniądze) nie została jeszcze ustalona.

NIE KUPUJCIE KART STOŁÓWKOWYCH!

Karty do stołówek w "Nawojce" można dostać w "samorządówce" (Collegium Novum, pok. 31 A)

NIEZDEFINIOWANI?

Tematem polsko – amerykańskiego seminarium, które odbyło się w dniach 22-30 października, były międzynarodowe uregulowania praw człowieka. Zasadniczą treścią wykładów, dyskusji i warsztatów była sytuacja rasowych, etnicznych, religijnych, językowych oraz "płciowych" mniejszości.

Naukowcy ubolewają nad brakiem uniwersalnej definicji mniejszości. Zazwyczaj umykają rozwiązania najprostsze, takie jak to, zaproponowane przez prof. Virginie Leary: "mniejszość to grupa ludzi różniących się od dominującego modelu, w sposób istotny dla ich samookreślenia, oraz potencjalny obiekt ataku". Dr Bednarczyk mówiła o ochronie mniejszości w ramach KBWE.

dr Nieć o systemie praw człowieka Rady Europy, a prof. Marcus o dyskryminacji kobiet. W seminarium uczestniczyli przedstawiciele Senatu UJ i Konsulatu USA.

Jednym z najciekawszych punktów programu było spotkanie z przedstawicielami mniejszości narodowych, mieszkających w Polsce – cygańskiej, niemieckiej, żydowskiej i ukraińskiej. Przedstawiciel mniejszości ukraińskiej nie chciał (chyba podświadomie) "być gorszy" od Romów i Żydów, prześladowanych przez nazistów, mówił o dyskryminacji swego narodu po 1945 roku. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie stwierdzenie, że "nie powinno się mówić o Ukraińcach jako o mniejszości – tak można powiedzieć o Żydach lub Cyganach, którzy są imigrantami – a Ukraińcy zawsze tu mieszkali, są swoi, miejscowi". Właściwie nie strasznego, ale zaabramiała nuta lepszych i gorszych mniejszości.

Nie mogłem się oprzeć obrazowi dwóch jednoczesnych niemal wydarzeń ubiegłego miesiąca. W Brzezincu Romowie rozmawiali z Szymonem Wiesenthalem na temat pomnika ofiar masakry cygańskiego podozoru w 1944 r. We Lwowie natomiast spotkało się kilkuset byłych żołnierzy ukraińskiej dywizji SS.

Oczywiście nie twierdzę, że nasz szanowany gość miał jakieś złe intencje. Przy odrobinie dobrej woli mogłem te słowa zrozumieć inaczej. Jednak przykre wrażenie pozostało.

MICHAŁ KLĄCZYŃSKI

Październikowe stypendium w styczniu

PRZYKRA DECYZJA

Zawsze pod koniec roku w worku z pieniędzmi na fundusz pomocy materialnej zaczyna się robić niebezpiecznie pusto. Tym razem Samorząd stanął przed wyborem: albo obniżyć stypendia naukowe, albo przenieść miesięczne wypłaty z listopada na styczeń, kiedy nadejdą z Warszawy nowe dotacje. Wybrano to drugie rozwiązanie. Decyzję podjęli przewodniczący Samorządu Witold Borowski, szef Komisji

Ekonomicznej Piotr Wiczerzak i Ryszard Kowalski. Reszta członków Uczelnianej Rady Samorządu Studentów dowiedziała się o wszystkim po fakcie.

"Nie było innego wyjścia, a czas nagli!" – tak tłumaczy motywy swego działania przewodniczący Borowski. Szkoda, że październikowej opłaty za akademik nie można wnieść po Nowym Roku.

PIOTR KORBIEL

WOJNA CZECZEŃSKA

Z hukiem zainaugurowało swą działalność Akademickie Stowarzyszenie na Rzecz Wolnej Czeczenii. W przeddzień Święta Niepodległości członkowie Stowarzyszenia wiecowali na Rynku, wyrażając swe poparcie dla wolnościowych dążeń małych narodów. Potem ruszyli w stronę rosyjskiego konsulatu. Policja przystąpiła do szturmu, gdy pochód dotarł do Bramy Floriańskiej. Zatrzymano większość protestujących. Kilka minut później, pod konsulem, policja zapakowała do swych pojaz-

dów wiceprzewodniczącego Porozumienia Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych Jerzego Bukowskiego i trzech dziennikarzy. Wszystkich zatrzymanych (a było ich w sumie piętnastu) zwolniono po kilku godzinach. Demonstracja nie była zalegalizowana, choć organizatorzy próbowali to zrobić. Zdaniem wielu obserwatorów policja wystawiła się na śmieszność, kierując przeciw grupie studentów sześć mundurowych plutonów oraz wielu funkcjonariuszy w cywilu. (P.K.)

NEBIESKA KSIĄŻECZKA

Za oknem padał deszcz. Siedziałem przy biurku i machinalnie przekładałem z jednej sterty na drugą zalegające blat notatki. Na samym dnie leżała niewielka książeczka, oprawiona w niebieską, plastikową okładkę – licencja pletwonurka. Odchyliłem się na krześle i przymknąłem oczy. Obrazy pojawiły się natychmiast, jakby czekały tylko na okazję, aby wdrzeć się pod powieki.

Staliśmy na niewielkim pomoście, skapani w promieniach południowego słońca. Pobrane z magazynu sprzęt leżał poukładany u naszych stóp. Butle ze sprężonym powietrzem, automaty oddechowe, pianki, noże i pasy balastowe z ołowianymi ciężarkami – wszystko to budziło w nas spore emocje i było przedmiotem cichego kultu. Wysokie ceny sprzętu nurkowego sprawiają, że większość kandydatów na pletwonurków w pierwszym roku szkolenia nie decyduje się na zakup wszystkich jego elementów. Podstawę stanowi posiadanie maski, płetw i rurki oddechowej – całą resztę zapewnia kursantom klub.

Jacek, nasz instruktor, po raz ostatni przypomniał kolejność, w jakiej mieliśmy zejść pod wodę i zaczął omawiać plan nurkowania. Mieliśmy nurkować parami: kursant plus instruktor. Po zanurzeniu – krótki odcinek na płytkiej wodzie, po czym "zejście" po stoku jeziora na głębokość 10 metrów. Tam zdjęcie maski i powtórne jej założenie, po czym powrót do brzegu. Na zakończenie usłyszeliśmy znane nam już na pamięć, sakramentalne: "Płyniemy blisko siebie w stałym kontakcie wzrokowym. Podczas wynurzenia proszę pamiętać o wypuszczeniu powietrza."

To wypuszczanie powietrza podczas wynurzenia wydawało się z początku dosyć niezrozumiałe. Teraz jednak, po kilku miesiącach szkolenia praktycznego na basenie i zajęć teoretycznych, sprawa była oczywista. Pletwonurek oddycha pod wodą powietrzem sprężonym. Automat oddechowy czyli to urządzenie, które przykrywa się do butli i z którego się oddycha, podaje powietrze do płuc nurka w rytmie jego oddechu. Wysokie ciśnienie, panujące w butli, jest redukowane do ciśnienia, panującego na głębokości nurkowania. Nawet na poziomie 60 metrów (stanowiącym granicę nurkowania z zastosowaniem sprężonego powietrza), gdzie panuje ciśnienie 7 atmosfer, pletwonurek nie odczuwa, jak sądzą niektórzy, żadnego wpływu ciśnienia wody. Oddychanie powietrzem pod ciśnieniem wyższym od atmosferycznego niesie ze sobą pewne konsekwencje. Podczas wypływania, kiedy ciśnienie otoczenia stopniowo obniża się, zaczerpnięte na dnie powietrze zaczyna rozprężać się w płucach, zwiększając swoją objętość. Jeżeli nurek przestraszy się czegoś lub po prostu zagapi i zatrzyma oddech, rozprężające się powietrze może uszkodzić płuca, wywołując groźną chorobę zwaną barotraumą płuc. Oczywiście osobie, która spokojnie oddycha w trakcie wynurzenia, nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Nie chcieliśmy początkowo w to uwierzyć, ale jednym z ćwiczeń, które wykonywali nasi bardziej zaawansowani kolezy, było wypłynięcie z głębokości 30 metrów (!) bez automatu oddechowego w ustat. Po wykonaniu wdechu na dnie ćwiczący wyjmował automat z ust i rozpoczynał wynurzenie, stopniowo wypuszczając z płuc rozprężające się powietrze. Przy umiejętnym wykonaniu ćwiczenia, tlenu wystarczyło do samej powierzchni.

Ostatnie przygotowania dobiegały



akademia klub podwodny krab

organizuje kurs nurkowania

zebranie organizacyjne odbędzie się w dniu 16i17 listopada o godz. 18.00 na terenie AGH w budynku C1 sala 38

- międzynarodowe uprawnienia nurkowe CMAS
- szkolenie na najwyższym poziomie
- systematyczne treningi basenowe
- krajowe i zagraniczne obozy szkoleniowe
- fotografia i film podwodny

Siedziba klubu:
30-059 Kraków
ul. Akademicka Boczna 9
tel (012) 33-91-00 w. 20-28
(wesołe obok klubu "Karlik")

Adres kontaktowy:
31-002 Kraków
ul. Kanonicza 17
tel. (012) 22-61-23

końca. Przebrani w pianki sprawdziłiśmy jeszcze na manometrach ciśnienie powietrza w butlach i pomagaliśmy pierwszej grupie założyć na plecy sprzęt, który – nieważki pod wodą – na powierzchni waży dobre trzydzieści kilo. Wzajemna pomoc jest nieodzowna.

Kiedyś, na obozie harcerskim, w poszczególnych z kolegami masce zanurzyłem się w płytkiej, osłoniętej od wiatru zatoczce. Słońce przeświecało przez gąszcz podwodnej roślinności, wśród której srebrzyły się ławice drobnych płotek. To było objawienie nowego, nieznanego świata. Niestety, ten sposób było nasycić się tym widokiem do woli. Zapas powietrza, zabrany w płucach pod wodę nie wystarczał na długo i organizm ze wszystkich sił domagał się powrotu na powierzchnię. Łapczywie chwytałem powietrze i zanurzałem się raz za razem jakby w obawie, że ten wyczerpany słońcem i przejrzystością wody krajobraz nie będzie już na mnie więcej czekał.

Teraz, po przeszło dziesięciu latach, mogłem skorzystać ze sprzętu nurkowego, pozwalającego oddychać pod wodą z równą swobodą jak na powierzchni. Płynięm z Jackiem ramię w ramię pomiędzy łodygami kilkumetrowych rdestnic. W poszyciu tego podwodnego lasu rosły wyłoczniki i rogateki, na dnie można było dostrzec małe, czerwone wodopójki i niewielkie ślimaki. Spłoszone naszą obecnością raki przypadały do piasku, gotowe w każdej chwili walczyć szczypcami o swoją wolność.

Z zadrzasku patrzyłem, z jaką swobodą i elegancją porusza się pod wodą mój "nauczyciel". Oczywiście jego sprzęt był dużo doskonalszy od mojego, ale o technice Jacka decydowały przede wszystkim godziny

głębszych jeziorach. Nagrzana słońcem kilkumetrowa warstwa ciepłej wody unosi się na warstwie wody chłodnej w zasadzie się z nią nie mieszając. My opuściliśmy właśnie jasną i ciepłą część toni, wkraczając w jej głębsze warstwy.

Instruktor zatrzymał się i podesunął mi przed maskę swój głębokościomierz. Cyfrowy wskaźnik wyświetlał wartość 10,3 metra. Na migi pokazał mi, abym zdjął maskę. Lodowata woda, która zalała mi twarz, wymusiła szybszy oddech. "Gołe" oko traci pod wodą zdolność ostrego widzenia przedmiotów, mrugałem więc oczami spoglądając na rozmazaną sylwetkę Jacka i próbując bardziej domyślić się niż zobaczyć, co robi. Sylwetka podniosła przed moim nosem dłoń, której palce układały się w znak OK. Odpowiedziałem podobnym znakiem i czym prędzej przyłożyłem maskę do twarzy. Ćwiczenia na basenie nie poszły na marne. Docisnięcie górnej krawędzi maski do czoła, lekkie uniesienie twarzy do góry i wydech nosem. W jednej chwili woda, wyparta wdmuchiwaniem powietrzem, uciekła z maski i powróciła dawna zdolność ostrego widzenia.

Jacek wskazał wyciągniętą dłoń kierunek i zaczęliśmy wynurzać. Na głębokości 5 metrów zalała nas fala gorąca – tak odczuwa się powrót do warstwy wody o temperaturze 22 stopni po pobycie w wodzie prawie cztery razy chłodniejszej. Wynurzyliśmy się przy pomocy, na którym czekała reszta grupy. Popatrzyłem na Jacka, oczekując od niego słów pochwały dla mojej sprawności technicznej. On jednak spoglądał na mnie z tak bezgraniczną ironią, że moja pewność siebie prysnęła jak bańka mydlana. "Patałachu" – powiedział ciepło – "tak byłeś zajęty swoją osobą, że nie zadołałeś najwięcej szczupaka, jakiego widziałem w życiu. Pokazywałem ci go, ale nie zwracałeś na mnie uwagi. O mały włos na niego nie wpadłeś..."

Stałem się nie słyszeć eksplozji śmiechu, która strzeliła z pomostu i zanurzyłem głowę pod wodę.

Otworłem oczy i spojrzałem za okno. Deszcz padał nadal. Energicznie wstałem z krzesła i podeszłem do ściennego kalendarza. 28 października. Nie jest źle – pomyślałem – do następnych wakacji z "Krabem" pozostało już tylko osiem miesięcy!

PIOTR STRÓŚ

Petycja powagą swą aż ciężka

Z UWAGI NA CHWILOWY brak wyczulenia w sprawach ochrony środowiska, ośmielam się zaproponować co następuje:

PUNKT PIERWSZY I NAJWAŻNIEJSZY

Sekretariat URSS UJ wraz ze swoimi ciężko zapracowanymi działaczami wszystkich szczebli dzień po dniu produkuje bardzo duże ilości śmiecia papierowego. Średnio, jak można zaobserwować, 3 kg zmarnowanej celulozy na dobę.

Miesięcznie może zjawisko to osiągnąć skalę stu kilogramów. Dlatego w naiwności swojej zasugerowałbym – gdybym mógł – poważne, odpowiedzialne i godne chwały zadanie bojowe, polegające na ustawieniu w dostępnym miejscu **WIELKIEGO PUDŁA** kartonowego (np. po palce) i wykonaniu telefonu do punktu skupu surowców wtórnych. Po przeprowadzeniu kalkulacji:

100 x 2000 zł = 200 000 zł, z pewnością agentowi placówki opłaci się przysłać co miesiąc własny transport i odbierać przedmiot niniejszego elaboratu. Skutkiem ubocznym mogłoby być m. in. zwolnienie tempa wydłużania się rąk u sprzątaczek, przenoszących tony papieru z całego Coll. Novum na zewnątrz.

NIEŚMIAŁY ŚMIAŁEK

PS. Akcja z pewnością zakończyłaby się powodzeniem przy zastosowaniu się do ważnego założeń: takiego mianowicie, że pojeźniki opatrzone będą odpowiednią ulotką, pouczającą co poniekąd o "średnio przemyślnych", aby wrzucali co trzeba, tam gdzie trzeba i zbytnio tego nie mętosili.

Powyższa petycja pojawiła się z końcem października na drzwiach samorządówki. REDAKCJA "WUJ-A" GORĄCO POPIERA TEN POMYSŁ! Gdybyśmy zużywali dużo papieru, też ustawilibyśmy takie pudło. Akcję proponujemy rozszerzyć na wszystkie placówki uniwersyteckie.

W SOBOTĘ, 6 LISTOPADA w Collegium Novum odbyły się obchody kolejnej rocznicy **Sonderaktion Krakau**. Przed 55 laty hitlerowscy okupanci, pod pozorem wykładu inaugurującego kolejny rok akademicki zwaбили 184 profesorów krakowskich uczelni, których następnie wywieźli do obozów koncentracyjnych. Z tej okazji reprezentanci krakowskiego środowiska naukowego wysłuchali okolicznościowego wykładu, a następnie złożyli wieniec pod tablicą upamiętniającą tamte wydarzenia.

AKADEMIA EKONOMICZNA zamierza rozbudować się w kierunku Ronda Mogińskiego. Działka jest, z pieniędzy gorzej, choć sporo już zaoszczędzono. Uczelnia chce zbudować halę sportową, krytą 25-metrowy basen i budynek dydaktyczny. Całość ma kosztować 500 mld zł. Samorząd studencki jest za, ale niektórzy studenci wolęliby nowy akademik.

PRZYGOTOWANIA DO KONTROLI Szluby celne w Zgorzelcu, we współpracy z krakowską policją, przechwyciły jeden z największych, ujawnionych dotychczas w naszym kraju przemytów heroiny. "Namerzone" na granicy auto – ford transit – zostało zaplombowane i przewiezione do Krakowa. Tu dopiero po rozebraniu go na części znaleziono ponad 20 kg narkotyku. Według informacji z policji, w aferę tą zamieszana jest była studentka prawa UJ.

KTO MA CIEKAWĘ ZDJEŚCIA? Trwają przygotowania do wydania angielskiego informatora o naszej uczelni. Wydawcy poszukują zdjęć przedstawiających codzienne życie studentów. Jeżeli macie takowe i gdzieście się na ich publikację, to prosimy o dostarczenie ich do 18 XI do p. Mariusza Klimkiewicza (sekretariat rektora ds. studenckich prof. Tadeusza Marka) lub do NZS UJ (Coll. Novum, pok. 31A). Dla autorów najlepszych prac atrakcyjne nagrody!

TANIE KSIĄŻKI! Towarzystwo Asystentów UJ wznowiło (po wakacyjnej przerwie) dystrybucję książek z różnych dziedzin wiedzy, w języku angielskim. Wszyscy studenci i pracownicy UJ mogą wybrać sobie jednorazowo 10 książek, uiszczając niewielką opłatę za każdy egzemplarz. Biorąc książki, należy przedstawić dokument potwierdzający zatrudnienie na UJ lub legitymację studencką. Akcja ma miejsce przy ul. Bydgoskiej 19, w przewidzianym bloku C i D, we wtorki i środy w godzinach od 15 do 18.

"Tak naprawdę nie dzieje się nic"

A jednak się dzieje. I to dużo dobrego. Wystarczy, jak w tym przypadku, trzydziestoosobowa grupa, która zjednoczyła ludzkie nieszczeście. Postanowili pomóc koleżdze – Romkowi Dudysowi, studentowi II roku filologii polskiej UJ.

Romek od urodzenia jest osobą niepełnosprawną, a od dwunastego roku życia porusza się na wózku inwalidzkim. Jego inwalidztwo wynika z wrodzonej wady lewego biodra i obu stóp. Był już siedmiokrotnie operowany, a mimo to nadal porusza się o kulach. Żaden polski ortopeda nie jest już w stanie mu pomóc.

Ludzie dobrej woli umożliwili mu odbycie badań w klinice ortopedycznej w Hannoverze. Wykazali one, że po przeprowadzeniu dwóch operacji Romek będzie mógł poruszać się bez pomocy wózka i kul. Niestety, operacje te są bardzo kosztowne – potrzeba na nie 30 tys. DM.

Trzydziestu przyjaciół Romka nie chce pogodzić się z tym, że jego zdrowie zależy tylko od pieniędzy. Postanowili zorganizować szeroko

zakrojoną akcję zbierania pieniędzy. Sami są studentami, więc w pierwszej kolejności zwrócili się do studentów. Akcja "Roman" to na początek cykl imprez kulturalnych, w których zgodzili się wziąć udział wspaniali artyści.

Zapoczątkował go koncert Andrzeja Sikorowskiego i Grzegorza Turnaua, który odbył się 8 listopada w "Piaście". W sali zgromadziło się mnóstwo ludzi. "I odmiennym jakby rytmem u nas ludziom bije serce..." – zaśpiewali wszyscy razem. Tego wieczora na pewno. Udało się zebrać ponad 10 mln zł, ale to kropla w morzu potrzeb. Przykrym akcentem było pojawienie się fałszywych biletów na koncert. To zabałobało organizatorów bardzo mocno.

Akcja "Roman" nabiera rozmachu. W Teatrze Starym w każdy weekend odbywają się kwety. Już 17 listopada (czwartek) o godzinie 18 rozpocznie się koncert New Life Music z udziałem Mieczysława Szcześniaka i Joachima Mencla, z którego dochód przeznaczony zostanie na leczenie Romana.

EWA GAWŁOWSKA

Oto numer konta, na które można dokonywać indywidualnych wpłat: PKO BP ODDZ. BIELSKO-BIAŁA, NR 7517-225012-174-1

W regulaminie Biblioteki Jagiellońskiej widnieje zastrzeżenie, że nie można pożyczać książek, nie związanych z profilem studiów.

GRUNT TO KONTAKTY!

Pracownica "Jagiellonki" potrzebowała dla swojej córki, uczącej się w szkole podstawowej, "Konrada Wallenroda". Zwróciła się więc do znajomych bibliotekarzy i oczywiście obiecano jej książkę pożyczyc. Dosłownie w ostatnim momencie któryś z pracowników BJ zwrócił uwagę, że do pożyczania przeznaczono przewodnik "Konrada Wallenroda" (uni-

katowy egzemplarz z 1828 r.).

Zdarzenie to może tłumaczyć inna ciekawostka. W British Museum na każde dziesięć tysięcy rękopisów przypada 5 strażników, a każdych dziesięciu tysięcy rzadkich książek pilnuje jeden strażnik. W "Jagiellonce" w ogóle jest dwóch strażników.

(PG)

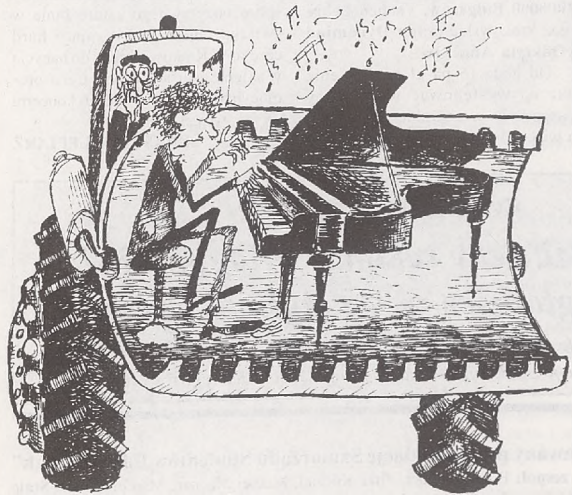
KUJ STAL PÓKI GORĄCA

"Gazeta Wyborcza" nr 260 (8 listopada 1994) opublikowała artykuł na temat młodych zdolnych. W ustępie, poświęconym utalentowanemu muzykowi z Katowic (który ma na swoim koncie m.in. II miejsce w konkursie chopinowskim dla młodzieży), "GW" pisze o występie wyżej wymienionego w prestiżowym miejscu – pod

pomnikiem Chopina w warszawskich Łazienkach lub w Stalowej Woli.

I o to chodzi! Stalowa Wola, w odróżnieniu od Woli Żelazowej, może się pochwalić m.in. wspaniałą fabryką koparek i innych tego typu urządzeń. To zaiste prestiżowe miejsce! Szczególnie "w temacie" Chopina.

Mc NAIR



Sprzedam monitor kolorowy Mitsubishi, 19 cali – tel. 66 12 11.



Sabot live

NIEZALEŻNI

Kraków nie jest miastem, w którym muzyka rockowa cieszyła się szczególną estymą. O ile 2-3 razy w miesiącu zdarza się ciekawy koncert z udziałem zespołów rodzimych, to wizyty grup zagranicznych można policzyć na palcach jednej ręki. Dodatkowo, po nieudanych próbach ściągnięcia kompletu publiczności na występy Boba Dylana czy Fisha, zaczynamy być traktowani jako miasto fatalne. W ten właśnie sposób Kraków zignorowano w przypadku trasy Basi Trzetrzelewskiej.

Gwiazdy nas lekceważą, ale okazuje się, że można liczyć na "mamluczki" i niezależnych – kapele, których honorarium często ogranicza się jedynie do zwrotu kosztów dojazdu, a którym nocleg mogą zapewnić zaprzyjaźnieni organizatorzy, a nie kilkunastokrotny hotel! Tak właśnie było w przypadku ame-

rykańskiej formacji Sabot, która pod koniec października wystąpiła w klubie "Żelazna".

Grupa pochodzi z San Francisco i biorąc pod uwagę wykonywaną muzykę i sposób jej tworzenia, jest ewenementem na skalę światową. W czym wyjątkowość? Sabot tworzą jedynie dwie osoby: Chris Rankin i Hilary Binder, a instrumentalizm, którym ta para "operuje", ogranicza się wyłącznie do gitary basowej i perkusji. W tym składzie kalifornijczy występują od czasu, gdy wspólnego grania odmówił im gitarzysta. Duet z przypadku stał się koniecznością.

"Uboższa kopia Primusa", "No Means No bez wokalizy" – takie opinie krążyły po klubie w czasie występu Sabot. Opinie raczej krzywdzące, gdyż z zaproponowaną przez Amerykanów formułą grania tamte, składają genialnie w formie i treści kapele, niewiele mają wspólnego. Gwałtowne zmiany tempa – zgadzam się, basowe granie a la Les Claypool – w porządku, ale zwykła mieszanina hard core'owego czadu i jaz-zowych fraz, a na tym opiera się gra Sabot, to już wyłącznie wymysł tego zespołu. Nie tego chyba oczekiwali częściej publiki, która w wyjętych z dna szafy, odświeżonych koszulkach z napisem Exploited stała się na ten

koncert. Nie najlepiej o naszych "undergroundowcach" świadczy fakt opuszczania klubu po pierwszym utworze grupy, która mimo przynależności do sceny kalifornijskiej, odważyła się w swej twórczości wyjść poza schemat.

Jako support zagrały zespoły Post Regiment (Warszawa) oraz krakowski ID. Przed nimi jeszcze wiele pracy.

SEBASTIAN LEPIARZ

Obcy live

NIEŻELAZNI

6 listopada w "Żelaznej" objawili się Obcy. W składzie same tużi krakowskiego rocka, m.in. wokalista Janusz Radek (Moonwalker) i basista Piotr Żaczek (Funk The Nite). Zespół prezentuje jednak zenujący poziom. Brak koncepcji, teksty o niczym, przesadna ekspresja wokalisty, MDK-owskie aranżacje – wszystko to powoduje, że ich muzyka kojarzy się najwyżej z Klaatu, Azylem P. czy Bankiem (czy ktoś pamięta te czasy?). Dziwię się Januszowi Radkowi, który śpiewać przecież potrafi, że rozminia swój talent na drobne, biorąc udział w tak aferałnych przedsięwzięciach jak Obcy.

L.A.

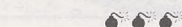
Replika Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych Gdynia 94.

WIATR OD MORZA

Od poniedziałku 14.11 możemy oglądać sześć filmów z gdynieckiego festiwalu. Pokazy odbywają codziennie o godz. 20.00 w kinie „Pod Baranami”.

Spis cudzołóżnic J.Sthura na motywach powieści Jerzego Pilcha.

Dzień z życia Gustawa, pracownika UJ, który oprowadza szwedzkiego humanistę po Krakowie. Gość pragnie kobiecego towarzystwa. Gustaw wyszukuje adresy dawnych kochanek, ewentualnych uczestniczek nocnej eskapady.



Dama Kameliowa, reż. J. Antczak, wyst. A.Radwan, J.Frycz, A.Dymna.

Opowieść o miłości paryskiej kurtyzany Małgorzaty Gautier i francuskiego szlachcica Armandu Duval.

SZAMAN SREBRNEGO EKRANU

Ojciec-założyciel "WUJ-a" Andrzej Garapich wystąpił ostatnio w programie "Lewiatan", poświęconym narkotykom. Telewizyjny debiutant bronił zażarcie tezy, iż posiadanie drogów i handel nimi powinny być całkowicie legalne, dzielnie stawiając czoła takim starym wygom, jak Marek Kotański i Ryszard Czarnecki (ZChN). Szczególnie wrażenie zrobiła wypowiedź Andrzeja na temat szamanów i mucho-morów. Kto nie widział, niech żałuje. Występ naszego kolegi był niejako "przygotowaniem gruntu" pod konferencję "Narkotyki. Legalizacja. Za i przeciw", która odbędzie się w "Rotundzie" 22 listopada. (P)

KRONIKA TOWARZYSKA

Serdeczne życzenia dla:

☞ Przeszacownej Sylwii Chodynieckiej z okazji imienin (jej!).

☞ Przeszacownych Asi i Łukasza Patrzyków z okazji ślubu.

Cudowne miejsce J.J.Kolskiego.

Twórca Jania Wodnika podejmuje temat prawa do miłości ludzi, którym zostało ono odebrane. Film przedstawia historię uczucia katolickiego księdza Jakuba do naznaczonej chrystusowymi stygmatami kelnerki.



Śmierć jak kromka chleba, reż. K.Kutz, wyst. J.Gajos, J.Trela.

Wierna rekonstrukcja wydarzeń z grudnia 1981 z kopalni "Wujek". Strajk sprzeciwu robotników wobec wprowadzenia stanu wojennego.

Szczur, reż. Jan Łomnicki, wyst. J.Englert, M.Kondrat, A.Różańska.

Biznesmeni, uciekający przed "gorylami" swoich wierzytelni, okrutną mafią czeczeńską oraz polskim UOP. Z opresji ratuje go przywódca bezdomnych, kocujących w podziemiach Dworca Centralnego.



Wrony Doroty Kędzierzawskiej to opowieść o samotności dziecka w świecie dorosłych. Dziecięce marzenia prowadzą do porwania trzyletniej dziewczynki przez dziewięcioletnią koleżankę, Wronę.

„Związkowiec” – zniżki dla studentów

Od 7.11 – "Forrest Gump". Historia młodego, nierozgarniętego Amerykanina, posiadającego zdolność znajdowania się w centrum najważniejszych wydarzeń w historii USA. W roli głównej Tom Hanks, nagrodzony Oscarem za rolę w "Philadelphia".

„Kijów”

Wydarzeniem miesiąca będzie polska premiera reżyserskiej wersji "Woodstock" Michaela Wadleigha. Przedstawia ona dodatkowy materiał filmowy i muzyczny z koncertów takich gwiazd, jak J.Hendrix czy J.Joplin. Premiera w piątek 11.11.

Opracował: MACIEJ KUCIEL

KOMENTARZ KINOMANA

Megareklama działa! Można śmiało powiedzieć, że nie różnimy się niczym od reszty szarych obywateli świata, którzy atakowani znakomitymi kampaniami reklamowymi nie są w stanie zrezygnować z wyprawy na którąś z super-produkcji "made in Hollywood". Trzeba przyznać, że pomysł reklamy totalnej (głowy państw na premierach, panegiriki w opiniotwórczych pismach, przeboje w dyskotekach) jest w swej prostocie genialny. My mamy okazję poddać się temu od czasu "dinozaurów" – wprawdzie trochę się im oparliśmy ale "Liście Schindlera" już nie – i jak na razie zachowujemy się tak, jak przewidują spece z Kalifornii. Chodzimy na filmy, które odradzają nam znajomi, które zniechęcają samą kwalifikacją wiekową widza.

W tym sezonie nadeszły "Cztery wesela...", potem "Flinstonowie" a teraz królują "Prawdziwe kłamstwa". Prawdopodobnie niemal wszyscy spotkamy się na "Forrest Gump".

Gdy wydamy już wszystkie pieniądze przeznaczone na tzw kulturę, to kto pójdzie na "Pulp Fiction"?

MARCIN WNUK

POLACY, KUPUJCIE POLSKIE KOMIKSY!

Za czasów PRL komiks spychany był na margines, stąd podczas II Sesji Popularnonaukowej "Komiks" (4-6 listopada, ACK "Rotunda") nie mogło zabraknąć akcentów kombatanckich. Jacek Fedorowicz wspominał lata powojenne, kiedy ten rodzaj kultury masowej stawiano na równi z zakazaną coca-cola i gumą do żucia. Spora część wystąpienia Fedorowicza poświęcona była jego wydawnictwu "Solidarność. 500 pierwszych dni." – *Zaistniała potrzeba zrobienia komiksu o wydarzeniach, które władza próbowała zataić. Właściwie nie jest to prawdziwy komiks ze względu na przeładowanie tekstu* – podsumował wątek satyryk.

Inny gość, Janusz Christa, wspominał zabawną historię, związaną z podróżą Kajka i Koka w kosmos. Komiks ten drukowany był w "Wieżorze Wybrzeża" na przełomie lat 60. i 70. W jednym z odcinków, które Christa dostarczył do redakcji, bohaterowie podpalili pałac pewnego niesympatycznego namiestnika. Najbardziej puszczono z dymem Komitet Wojewódzki w Gdańsku i autorzy musieli szybko przerabiać feralne planse, aby nie budziły niezdrowych skojarzeń.

Pod koniec lat 80. wydawało się, że polski komiks wreszcie rozwinięte skrzydła. Niestety, około 1992 roku rynek załamał się. Rodzime tytuły padły jeden po drugim, ustępując miejsca zalewowi zachodnich przedruków, stojących często na niezbyt wysokim poziomie. Kajko i Kokosz

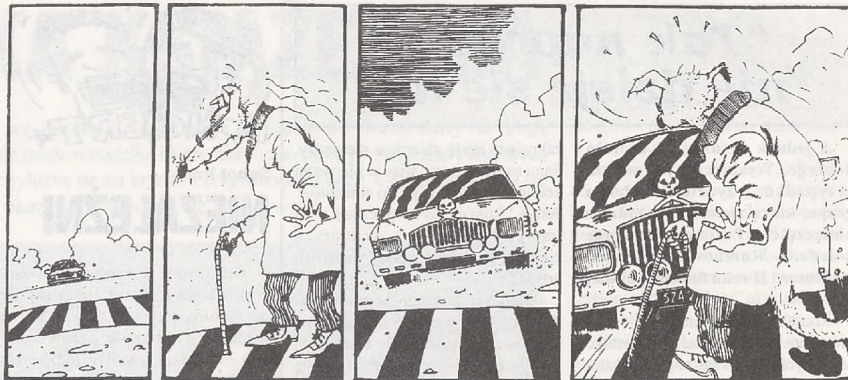
dostali bity od Supermana, a Janusz Christa rysuje dziś już tylko dla przyjemności.

– *Absolutnie nie czuję się mordercą polskiej kultury komiksowej* – denerwował się podczas sesji Marcin Rustecki, przedstawiciel firmy TM Semic, która wydaje polskie wersje zeszytów z przygodami superbohaterów z Wielkiej Wody. Zdaniem Rusteckiego rodzimi plastycy okazują małą elastyczność, nie chcą rysować zgodnie z amerykańskimi standardami. Cechuje ich ponadto zbyt duża wiara we własne siły i chęć szybkiego dorobienia się.

Christa swoje w życiu narysował, a poza tym zdrowie już nie to. Młodzi rysownicy nie zamierzają jednak składać broni. Publikują swoje prace w drukowanych własnymi siłami zinnach, takich jak "AQO" z Poznania (nakład – 1000 egzemplarzy) lub "Prosiacek". Niekiedy, jak choćby Piotrowi Drzewieckiemu ze Szczecina, udaje się wydawać w pełni profesjonalne albumy. – *To, co narysuję, upycham po szufladach. Od czasu do czasu wydaje album. Żyję z tego, choć z trudem* – mówi Drzewiecki. Mam wrażenie, że gdyby nie fatalna dystrybucja, prace wielu zdolnych szajbusów na pewno sprzedawałyby się znakomicie. Ot, choćby album Drzewieckiego "Czarno na białym", pełen równie zwiariowanych historyjek, jak ta obok.

Oprócz bardzo poważnych wykładów, mogących porwać jedynie największych fanatyków, w ramach sesji odbył się także kiermasz oraz wystawa. Pomimo zapowiedzi nie zaprezentowano na niej pierwszych planów "Powrotu kapitana Żbika". Można za to było obejrzeć sławną przeróbkę "Tytusa, Romka i A'Tomka", zatytułowaną "Księga 100". Jej bohaterowie to głąby, wachające butapren i zaprawiające się denaturką. Ta profanacja bardzo wstrząsnęła Papciem Chmielem, który groził wydawcom procesem sądowym.

PIOTR KORBIEL
współpraca: S.L.



GDZIE WARTO PÓJŚĆ?

"ROTUNDA", ul. Oleandry 1

Dyskusyjny Klub Filmowy: Kino Kultowe – Midnight Movies

- 15.11 (wtorek)
godz. 18.00 – "Mondo Trasho", reż. J. Waters
godz. 20.15 – "Beneath the Valley of the Ultravixens", reż. R. Meyer
- 17.11 (czwartek)
godz. 18.00 – "Eraserhead", reż. D. Lynch
godz. 20.15 – "Trash", reż. P. Morissey
Ceny: *karnet – 50 tys. bilet – 15 tys.*

- 16.11. (środa) – godz. 20.00 – koncert Voo Voo, promocja najnowszej płyty. *Bilet studencki – 60 tys.*
- 17.11 (czwartek) – godz. 18.00 – koncert jazzowy – New Live Music (Mieczysław Sześciński, Joachim Mencil). Koncert charytatywny dla Romka z polonistyki. *Bilet – 25 tys.*

"NOWY ŻACZEK", al. 3 Maja 5

- 15.11 (wtorek), godz. 21.00 – klub jazzowy „Gig Bad City Quintet” (Wojciech Grobórz – piano, Leszek Szerzba – saks, Jan Kudyk – trąbka, Teofil Lisiecki – kontrabas, Zdzisław Świerczyński – perkusja).
- 17.11 (czwartek), godz. 20.30 – dyskoteka

HALA „WISŁY”, ul. Reymonta

- 17.11 (czwartek), godz. 19.00 – Dzień Studenta w ramach Beanaliiów. W programie: otreśniny, występy kabaretowe, rywalizacja uczelni o prymat w Krakowie, koncert Kultu.

PO PROSTU ODJAZD



Zapraszamy na mega-koncert. 19 listopada, tradycyjnie już w katowickim "Spodku", odbędzie się festiwal "Odjazdy'94". Tegoroczna edycja zapowiada się na tyle interesującą, że warto poświęcić nawet dodatkowy czas na dojazd do stolicy Górnego Śląska.

Impreza rozpocznie się już o godz. 11 na dwóch małych scenach. Na pierwszej, pod hasłem "Teraz Śląsk",

swoją twórczość prezentują zespoły zjawiane z tym regionem kraju, m.in. **Opozycja, Natura, Nowy Horyzont** czy laureat tegorocznego Jarocina – **Indian Woman**. Na drugiej, nazwanej "Nowa Siła", zagrają kapele wybrane na podstawie nadesłanych kas (organizatorzy otrzymali ich około 250), a także **Flapjack, 1000000 Bułgarów, Farben Lehre** oraz krakowskie grupy **Dynamind i Odkryta Ameryka**.

Od godz. 15 na głównej scenie zaczęną występować wykonawcy zaproszeni w charakterze gwiazd, a więc: **Proletariat, Kult, Edyta**

Bartosiewicz, Tilt, Izrael, Acid Drinkers oraz goście zagraniczni. W tym roku będą nimi zespoły **Carter USM** (Anglia) oraz **Dog Eat Dog** (Stany Zjednoczone).

Szczególnie warty polecenia jest występ formacji amerykańskiej, której krążki "Warrant" i "All Boro Kings" zyskały pochlebne recenzje i naraobiły sporo pozytywnego zamieszania w światku fanów funky, rapu i hard core'a. W Krakowie bilety do nabycia w sklepie Music Corner. Cena promocyjna 225 tys. zł, w dniu koncertu 35 tys. więcej.

SEBASTIAN LEPIARZ

Cytat numeru:

"Nie o to chodzi, żeby rektorzy oflagowali się i siedzieli «na głodzie» w Collegium Novum"

(JM Rektor Aleksander Koj podczas krakowskiego spotkania sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego)

Tygodnik studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydawany przez Fundację Samorządu Studentów UJ „Bratniak” (ul. Piastowska 47). **Ojciec-założyciel:** Andrzej Garapich. **Redaguje zespół:** Piotr Derlatka, Piotr Korbziel, Maciej Macnar, Marcin Wnuk. **Stale współpracują:** Lucyna Andrzejak, Piotr Borowiec, Paweł Chojnacki, Andrzej Garapich, Maciej Korkuć, Małgorzata Kot, Sebastian Lepiarz, Adam W. Staśkiewicz, Maciej Wicherek. **Redaktor techniczny:** Grzegorz Nowak. **Kontakt z redakcją:** Collegium Novum, pokój 31A. **Nakład:** 2000 egz. rozdawanych bezpłatnie. **Numer zamknięto** 10.11.1994 r.

